

**„DRAGON – DZIKIE SERCE”**

Na świecie jest dużo książek, opowieści i historii o koniach, lecz ta jest wyjątkowa, ponieważ to jedyna taka opowieść, która płynie z dzikiego serca konia i pewnej, niby zwyczajnej, dziewczyny...

## ROZDZIAŁ 1

## „Dom i rodzina”

Jesteśmy w Warszawie przy ulicy Dynasy. To taka niby zwykła, niby przeciętna ulica, ale to właśnie od niej zacznie się przygoda Mii. Mia to jedenastoletnia dziewczynka, ma duże niebieskie oczy, szczupłą sylwetkę i piękne, długie, falowane, złote włosy. Mieszka z rodzicami i piętnastoletnią starszą siostrą – Skipper - w starym, szarym bloku. Rodzina Mii nie jest ani bogata, ani biedna, jednak pomimo tego ich mieszkanie jest małe. Siostry mają wspólny pokój i rodzice też. Mają małą łazienkę, a salon jest połączony z kuchnią. Mia jest ostatnio bardzo podekscytowana, bo za tydzień zaczynają się letnie wakacje: już nie może się doczekać basenów, hoteli i różnych innych zabaw. Jeszcze nie wie, co w tym roku przygotowują jej rodzice. Skipper, w przeciwieństwie do Mii, wołałaby całe dni spędzać na tablecie i wrzucać zdjęcia na Instagram czy Facebook.

Pewnego słonecznego dnia rodzice podjęli decyzję dotyczącą tegorocznych wakacji.

- Ja i tata zdecydowaliśmy, gdzie w tym roku spędzimy wakacje – powiedziała zadowolona mama.

- Tak, przejdźmy zatem do sedna. W tym roku całą rodziną pojedziemy do babci Marysi na wieś, na całe wakacje – odparł uśmiechnięty tata.

- Ale dlaczego nie pojedziemy, na przykład, na Hawaje? Zrobiłabym tam sobie świetne zdjęcia.

- zapytała ewidentnie niezadowolona Skipper.

- Dziewczynki, w tym roku musimy oszczędzać, bo mamy w planach przeprowadzkę. – odpowiedziała, trochę zawiedziona reakcją Skipper, mama.

Niedługo po tym rodzice kazali dziewczynkom się spakować. Mia nie za bardzo wiedziała o co spytać, więc podczas rozmowy się nie odzywała. Zresztą często tak było, Mia raczej nie była otwartym dzieckiem, ale w głębi serca była bardzo radosna, a może nawet trochę towarzyska.

Nastał dzień wyjazdu. Dziś jednak Mia zadawała milion pytań, np.: „A co będziemy tam robić?”, „Ile będziemy tam jechać?”, „Kogo tam spotkamy?”.

Gdy dziewczynki były już spakowane i gotowe do wyjazdu, ruszyli.

## ROZDZIAŁ 2

### „Przyjazd”

Gdy rodzina przyjechała na miejsce, dziadkowie powitali wszystkich bardzo gorąco. Mia rozglądała się dookoła, a tylko Skipper była wpatrzona w telefon.

- Ach, jakie czyste, wiejskie powietrze! – wzdychał tata. Mama przytaknęła głową.

- Kochanie? A kiedy będziemy zwiedzać? – zapytała mama.

- Eee..... - tata nie zdążył nic powiedzieć, kiedy babcia mu przerwała.

- Och! Witajcie, witajcie! Rozbierzcie się! A ty Mio, chciałabyś pozwiedzać? – wołała przejęta babcia.

- O, tak! To takie ciekawe miejsce, nigdy nie byłam na wsi! – odpowiedziała wesoło Mia.

- Więc jutro Skipper, mama i tata zostaną z dziadkiem, a ja i Mia trochę tu pozwiedzamy. Bardzo chciałabym pokazać Mii wiele ciekawych miejsc – zarządziła babcia.

Po kolacji dziadek pokazał Skipper i Mii ich pokoje. Skipper bardzo się ucieszyła, bo wreszcie miała swój pokój. Mia wprowadziła się do, co prawda, mniejszego pokoju, ale ze swoim wymarzonym balkonem. Mama, tata, Skipper i Mia zajęli pierwsze piętro, babcia z dziadkiem mieszkali na drugim, a na parterze znajdował się jeszcze salon i kuchnia. Dom dziadków był naprawdę duży, ale największy był ogród. Był naprawdę ogromny, miał całe trzy hektary!

Na następny dzień babcia zabrała Mię na spacer, by pozwiedzała tutejsze okolice.

- Moja kochana wnusiu, to jest taka mała kawiarnia, jest niedaleko domu, więc możesz tu przyprowadzać swoje nowe koleżanki. A to jest mały warzywniak, a tam widać... - opowiadała babcia.

Na początku Mia słuchała babci, ale później zaciekawił ją pewien obiekt. Miał różne płotki, zagrody, budynki i Mia już niczego nie słuchała, tylko cały czas przez jej głowę przechodziły kolejne pytania, np.: „Co to może być?” albo „Kto to zbudował i po co?”. W końcu babcia zorientowała się, że Mia jej nie słucha.

- Mio, co cię tak rozprasza? Nad czym tak myślisz? – spytała zaciekawiona babcia.

- Ach, bardzo Cię przepraszam, ale zastanawiam się co to za dziwny budynek? – powiedziała Mia.

- Och, ale dlaczego nie spytałaś od razu, zamiast się tak głowić? – zaśmiała się babcia.
- Ojej, w ogóle nie pomyślałam! – zachichotała Mia łapiąc się za głowę.
- No dobrze, tam jest stadnina koni! – odpowiedziała babcia.
- A mogłabym ją kiedyś obejrzeć? – spytała podekscytowana Mia.
- Oczywiście, ale to jutro, bo dzisiaj się już ściemnia. – rzekła babcia.
- Super! Ale już wracajmy, bo jestem zmęczona. – odparła Mia.

Babcia i Mia wróciły do domu. W środku wszyscy już na nie czekali, ale byli dziwnie zmieszani. Babcia spojrzała na dziadka przenikliwym wzrokiem.

- Co zbroiliście? – spytała podejrzliwie babcia.
- Eeee... bo my chcieliśmy...- próbował wyjaśnić, czerwony jak burak dziadek
- To była świetna zabawa! – nie zauważywszy babci, Skipper wyszła z łazienki z ręcznikiem na głowie.

W końcu babci udało się dowiedzieć, że chcieli zrobić naleśniki. Ale dziadek rozsypał mąkę, tata rozbił jajka, a mama wylała mleko. A gdyby tego było mało, to Skipper pisała na telefonie ze znajomymi, no, ale palnik był włączony i Skipper przypadkiem podpaliła sobie trochę włosów. A na koniec wszyscy postanowili się ubrudzić dla zabawy i tylko Skipper nie zdążyła się przebrać przed powrotem babci i Mii.

- Ojej! Ojej! Ale kto posprząta kuchnię? – spytała przerażona Skipper.
- Och! Ależ kochani, to chyba oczywiste, że wy! – zaśmiała się babcia.

Skipper o mało nie zemdląła. Próbowała się tłumaczyć, że dopiero co pomalowała paznokcie, ale na babcie to nie działało.

Po kolacji wszyscy poszli spać, no prawie wszyscy, bo Skipper przeglądała na telefonie Facebooka, ale i ona w końcu się położyła. Zapadła całkowita ciemność, taka ciemność, której Mia jeszcze nie знаła. W dużych miastach, takich jak Warszawa, zawsze zza okna z latarni padało mocne, jasne światło na ulicę. Mii podobała się ta ciemność, ale chciała zaczerpnąć świeżego powietrza.

- Przecież nic się nie stanie, jak zrobię sobie mały spacer po ogrodzie, prawda? – pomyślała Mia.

Gdy wyszła na dwór wyobrażała sobie takiego dużego, czarnego konia. Z sekundy na sekundę coraz bardziej te wyobrażenia wydawały się realne. W końcu Mia zamknęła oczy. Po chwili usłyszała rżenie konia. Myślała, a bardziej miała nadzieję, że to tylko jej umysł płata jej figle. I wreszcie otworzyła oczy. Ujrzała przepięknego czarnego konia z białymi „skarpetkami”. Patrzył na Mię z powagą. Dziewczynka go dotknęła. Jego skóra wydawała się ciepła i miękka.

Mia miała wrażenie, że ich dwoje od razu połączyła jakaś niesamowita więź. Po chwili usłyszała wściekłą i zadyszana dziewczynę.

- Dragon! Dragon! Dragon! – krzyczała ta dziewczyna.

Koń natychmiast zaczął biegać, wierzgać i szaleć.

- Co ty robisz? - spytała rozzłoszczona Mia.

- Chcę złapać tego głupiego konia, wystraszył się i uciekł ze stajni! – rzuciła dziewczyna.

- Nie! - zaprzeczyła Mia

- Co - „Nie”? - spytała oburzona.

- Nie! On wcale się nie wystraszył. Według mnie, nigdy się niczego nie bał – odpowiedziała łagodnie Mia.

- No, niech ci będzie! A z resztą, co z ciebie za ekspert od koni, nawet nie jeździsz w naszej stajni! - odparła tajemnicza dziewczyna.

- Nie jestem ekspertem, ani nie jeżdżę, ale po prostu rozumiem zwierzęta – odpowiedziała Mia.

- Dobra, dobra wygrałaś! A tak w ogóle, mam na imię Klara. Hej, a może odwiedzisz kiedyś naszą stajnię? – spytała Klara.

Klara uwiązała konia na linkę i wolnym krokiem zaczęła kierować się w kierunku stajni.

### ROZDZIAŁ 3

#### „Dragon”

Rano babcia przygotowała pyszne śniadanie, a Mia opowiadała wczorajszą, nocną przygodę. Wszyscy patrzyli na nią z niedowierzaniem, tylko babcia, gdy Mia nie patrzyła, ukradkiem podnosiła kąciki ust. Po śniadaniu Mia poszła do stajni. Gdy tylko weszła, zamarła. Była bardzo, bardzo zdumiona i podekscytowana.

- O, cześć! – przywitała ją Klara.

- „Cześć!” Tylko tyle? Wczoraj przeżyliśmy mega szaloną przygodę, a ty zwyczajnie mówisz „Cześć”!? – wykrztusiła z niedowierzaniem Mia.

- Eeeee... - Klara próbowała coś powiedzieć, ale jakaś pani jej przerwała.

- O! Jesteś chyba nowa w naszej stajni? – spytała Mię wysoka, elegancko ubrana kobieta.

- Eee... No tak – przytaknęła trochę niepewnie Mia.

- Kto to jest? – szepnęła do Klary Mia.

- Oj! Nie przedstawiłam się! – przerwała Klarze tajemnicza kobieta.

- Jestem Katarzyna Williams, znaczy się pani Williams – dokończyła.

- To właścicielka stajni – wyszeptała Klara.

Dziewczynki jeszcze długo rozmawiały z panią Williams, ale w końcu wybiło południe i pani Williams pospiesznie się z nimi pożegnała.

- Miła ta właścicielka – westchnęła Mia.

- No tak, tak. Ale teraz nie na to pora, chodź za mną! – odpowiedziała Klara.

Klara i Mia wbiegły do stajni.

- Chcesz się nauczyć jeździć? – spytała Klara.

- Tak, oczywiście! – odpowiedziała szybko Mia.

- O! Właśnie! To jest Jagoda – powiedziała Klara

- Jest trenerką jazdy konnej i świetnie jeździ! – odparła szybko Klara, uprzedzając pytania Mii.

- A nauczysz mnie jeździć konno jeszcze dziś? – spytała prosząco Mia.

- Eeee... No, wiecie dziewczyny, mam jeszcze dużo jazd – odpowiedziała trochę zawstydzona Jagoda.

- Prosimy!!! – krzyknęły razem dziewczynki.

- No dobra! O 16.30 – uśmiechnęła się Jagoda.

Do 16.30 były jeszcze dwie godziny, więc Klara pokazywała Mii całą stadninę – stajnię, boksy, weterynarię, pastwiska, konie, a nawet sklepik z przekąskami. Ale Mię najbardziej intrygowało, gdzie jest koń, którego wczoraj w nocy spotkała. W końcu Mia nie wytrzymała.

- Gdzie jest ten koń, którego wczoraj spotkałam? – spytała.

- „Dragon?” No, nieważne! Może chcesz obejrzeć... eeeee ... kwiatki? – odpowiedziała zdesperowana i zestresowana Klara.

- Żartujesz? Kwiatki? Gdzie jest ten cały Dragon?! – prychnęła Mia.

- No, bo widzisz... Dragon to dziki koń, Jagoda znalazła go w lesie jako źrebię, ktoś go zabrał od mamy i porzucił na pastwę losu, dlatego bez przerwy ucieka. No, a właścicielka była tu w jego sprawie. Stadnina nie ma już funduszy na utrzymanie Dragona, no i pani Williams chce go sprzedać – ciągnęła Klara.

- To straszne! Nie możemy do tego dopuścić! – zawołała przerażona Mia.

- No, ale co my możemy zrobić? Dragon jest bezużyteczny, przynosi tylko kłopoty! – wyjaśniła Klara.

- No właśnie! Dragon jest bezużyteczny! Więc zrobimy coś, żeby stał się użyteczny! – powiedziała Mia z zachwytem.

Zanim Klara zdążyła cokolwiek powiedzieć, Mia pobiegła na swoją pierwszą jazdę. Świetnie jej szło. Jagoda bardzo ją chwaliła i powiedziała, że Mia ma do jazdy naturalny talent.

Gdy dziewczynka wróciła do domu, wszyscy już na nią czekali.

Następnego dnia Mia też poszła do stajni i odbyła jeszcze dwie lekcje jazdy konnej.

- No i co chcesz zrobić z Dragonem? – spytała Klara.

- Muszę poczekać na odpowiedni moment – odpowiedziała Mia.

Kolejnego dnia w stadninie Klara pytała o to samo, a Mia to samo odpowiadała. I tak przez cały miesiąc. W końcu Mia skończyła kurs jazdy konnej. Teraz umiała już samodzielnie jeździć, a Klara nieustannie pytała:

- Aaaaaa! Co ty zamierzasz zrobić z Dragonem?! Nie wytrzymam, cały czas czekam tylko na ten twój odpowiedni moment! Zaraz będzie za późno! Pani Williams rozwiesiła już ogłoszenia, że chce go sprzedać! – krzyknęła Klara.

Ale Mia nic nie odpowiedziała, spojrzała tylko na plakat. Na plakacie była informacja o zawodach krajowych.

- Posłuchaj Klaro, umiem teraz sama jeździć i mogę wziąć udział w zawodach na Dragonie – powiedziała Mia.

- Co?! „NA DRAGONIE”?! Czyś ty oszalała!? To dziki koń! – krzyknęła z niedowierzaniem Klara.

- Tak! Jeżeli wygramy, stajnia dostanie pieniądze, a Dragon stanie się użyteczny – odparła łagodnie Mia.

## ROZDZIAŁ 4

### „Zawody”

I w końcu! To pierwszy trening Mii na Dragonie. Mia to niby zwykła dziewczyna, ale czuje z końmi niezwykłą więź, a Dragon to dziki, porzucony koń, którego jeszcze nikt nigdy nie dosiadł.

- Najpierw siodło, spokojnie. Będę tłumaczyła ci wszystko, co będę robiła – Mia uspokajała Dragona.

- Dobrze ci idzie, teraz podpinamy popręg i zakładamy uzdę. Cichutko. Jesteśmy tu tylko my, ty i ja – mówiła Mia.

- Teraz najgorsza rzecz – wsiadanie i jazda. Spokojnie. Już wszystko dobrze. No, już tak nie wierzgaj! – łagodnie głaskała konia.

- Pamiętaj! Jesteś dzikim koniem, a ja dziką dziewczyną. Nigdy nie czułam z nikim takiej więzi, jak z tobą. Cokolwiek zrobisz, ja i tak będę cię bronić – szepcze Mia, po czym wsiada na Dragona.

Wszystko jest w porządku. Dragon spokojnie rusza. Mia pogania konia i przechodzą do szybszego chodu – kłusu. Nagle na pastwisko wchodzi Klara, przyniosła Mii sok.

Dragon się tego wystraszył i zaczął wierzgać, skakać, brykać na wszystkie strony. Pogalopował z Mią do lasu. W pierwszym momencie o mało by jej nie zrzucił, ale po chwili Mia poczuła wolność, wiatr we włosach i opanowała sytuację. Galopowali tak aż na „Dziką Łąkę” i z powrotem, do stajni. Po tej przygodzie Mia wróciła do domu i zjadła kolację. Następnego dnia dziewczynka trenowała tylko na Dragonie – i tak przez cały tydzień: trenowali na padoku i w terenie.

W końcu przyszedł dzień zawodów. Mia i Dragon byli gotowi, mieli wystartować z szóstym numerem.

- Właśnie Maja Karel zaczyna swój przejazd, w zeszłym roku wygrała! Czy w tym roku również zaimponuje sędziom? – mówiła spikerka.

- Dragon pamiętaj, że niezależnie od wyniku, ty zawsze będziesz tym dzikim koniem, którego porzucono jako źrebaka, ty zawsze będziesz tym dzikim koniem, dzięki któremu mogę być sobą i zawsze będziesz w moim sercu – szeptała Mia do konia.

Za chwilę Mia i Dragon startują. Mii zależy na wygranej, ale nie dla własnej przyjemności, ani dla sławy. Robi to tylko po to, aby pani Williams nie sprzedała Dragona.

- O! Witaj, Mio, będziesz uczestniczyć w zawodach? – spytała pani Williams.

- Ojej! Nie zauważyłam pani. A co pani tu robi? – spytała, zdziwiona obecnością pani Williams, Mia.

- Jestem także sędzią jeździeckim i sędziuję zawody sportowe. A zapomniałam! Posłuchaj, to dzięki tobie udało nam się złapać Dragona i nadarzyła się świetna okazja. Pewien pan jest zainteresowany kupnem Dragona i po zawodach zabierze go ze sobą! Czyż to nie cudowne? – powiedziała bardzo radosna pani Williams.

- Ale, wie pani, bo... - nie zdążyła dokończyć Mia, ponieważ Klara zaciągnęła Mię na linię startu.

Gdy Mia usłyszała tylko dźwięk dzwonka startowego, ruszyła. Zaczęła jechać klusem i kierować się na pierwszą przeszkodę.

- Świetnie, dawaj Mia! – krzyczeli mama, tata, babcia, dziadek, ciocia, wujek i Skipper.

Gdy Mia zorientowała się, że bliscy zrobili jej niespodziankę, uświadomiła sobie, że tak skupiła się na treningach, że w ogóle nie spędzała czasu z rodziną, a przecież o to chodziło w te wakacje – żeby spędzili czas razem. Nawet nie powiedziała im, że startuje w zawodach krajowych. Przez chwilę Mia rozmyślała o tym i przestała prowadzić konia! Dragon zaczął sam skakać przez wszystkie przeszkody!

- O! Nie! Przypadkiem zrzucił poprzeczkę! – mówi spiker prowadzący zawody .

Niestety Mia nie wygrała zawodów i bardzo się bała, że to jej ostatnie chwile z Dragonem.

- Ach, Mio! – zawołała zaskoczona pani Williams.

- Czy ty pojechałaś na Dragonie? Jestem pod wrażeniem! Ale stadnina potrzebuje pieniędzy. Przykro mi bardzo, ale jestem zmuszona sprzedać Dragona, w innym wypadku stajnia zbankrutuje! – powiedziała.

- Ależ proszę tego nie robić! Bardzo kocham Dragona! – wykrztusiła ze łzami w oczach Mia.

- Tak mi przykro, ale muszę – powiedziała bardzo smutna pani Williams.

- Tato, mamó, babciu, dziadku, możemy wracać do domu! – rozpłakała się Mia.

- Tak, tak córuś! Załatwię tylko jedną rzecz! – powiedział tata.

Wszyscy wsiedli do samochodu, tylko taty jeszcze nie było.

- Tata już wraca, słonko – powiedziała mama.

Tata pewnym krokiem szedł w stronę samochodu, a w ręku trzymał linkę przywiązaną do uzdy Dragona. Nie da się słowami opisać tej radości w oczach Mii, kiedy to zobaczyła. W końcu wszystko się wyjaśniło. To Klara wszystko powiedziała rodzicom Mii, a tata widząc ogłoszenie o sprzedaży Dragona, postanowił go kupić. Tym samym chciał sprawdzić, czy ta więź, o której opowiadała Klara jest prawdziwa.

A była najprawdziwsza ze wszystkich!